

# Kosztowe nożyce wyszczerbione

Przeszło dwa miesiące potyczek zarządu Kompanii Węglowej z wyrazicielami interesów załogi w sprawie sanacyjnego programu spółki do roku 2020 i oto 6 lutego strony zawarły porozumienie. Jak zawsze w takich przypadkach oznacza ono kompromis, czyli rezultat swego targu coś za coś.

Jest rzeczą naturalną, że żadna ze stron nie ogłasza pełnego ukontentowania, niemniej uzyskane minimum zgody na pewno ma swoją wartość. Można się tylko zastanawiać, w jakim stopniu pierwotny program restrukturyzacji firmy, przedłożony przez zarząd społecznym partnerom, został w końcowym porozumieniu rozsadzony, a zatem czy i w jakiej mierze oddała wybite się spółki na ekonomiczną pomyślność.

Całkowicie zrozumiała jest presja związków zawodowych na ochronę miejsc pracy, jakkolwiek to właśnie generalnie koszty zatrudnienia są w górnictwie – a w Kompanii Węglowej ich udział na tle innych firm jest szczególnie wysoki – najpoważniejszą pozycją w rachunku. Związkowcy uchronili przed zwolnieniem 884 pracowników administracji, co w proporcji do niespełna 55 tys. zatrudnionych może się wydawać sprawą małej wagi, niemniej dla zainteresowanych na pewno pierwszorzędną. Ale – skoro coś za coś – przeknęli decyzję, że odstąpienie od zwolnień będzie się łączyło z zawieszeniem na trzy lata wypłat dla tej grupy pracowników czternastki oraz pozbawieniem ich tzw. profilaktycznych flapsów. Ten uszczerbek został im osłodzony trzyletnią gwarancją zatrudnienia.

O jedną tonę zostanie okrojony wymiar emeryckiego węgla, choć zarząd najchętniej w ogóle chciałby się pozbyć tego ciężaru. Tym bardziej że – jak argumentuje kierujący spółką Marek Uszko – od początku lat 90. odchodzący na emerytury górnicy mają w niej ujętą wartość owego deputatu. Ta tona mniej – zapewne ku dezaprobowaniu byłych pracowników, dla których węgiel z kopalni to niemal rzecz święta i nietykalna – przekłada się w buchalterii na mniej więcej 100 mln złotych oszczędności w skali roku. Dla pełniejszego zilustrowania rangi tego problemu dla finansów firmy dodajmy, że w ubiegłym



Program zapowiada poprawę jakości produkowanego węgla energetycznego i kurs na zwiększanie wypadu tzw. grubych, a więc najatrakcyjniejszych rynkowo i cenowo sortymentów

roku deputatowe uprawnienie obejmowało 161 tys. emerytów i rencistów, a koszt świadczenia przekraczał niebagatelną kwotę 266 mln złotych. Niebagatelną, ponieważ równorzędną z miesięcznym wynagrodzeniem wszystkich pracowników dołowych zakładów Kompanii Węglowej. Nie dziwota więc, że zarząd spółki – w kontekście jej finansowych kłopotów – jest zdeterminowany, by zrzucić ów ciężar, acz dalsze przycinanie deputatowego przywileju ma być przedmiotem odrębnych pertraktacji z liderami związkowymi w dwóch najbliższych latach. Tym bardziej że w innym przypadku deputatowe obciążenie z roku na rok miałyby tendencję wzrostową. Jednocześnie, począwszy od tego roku, nie będzie odpisu na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych dla emerytów i rencistów. To kolejne kilkadziesiąt milionów złotych oszczędności.

Porozumienie z początku lutego przecięło pierwotny zamysł łączenia kopalń. Dla związkowych adwersarzy zarządu to fundamentalne zgoła postanowienie, albowiem w ich optyce takie konsolidacje niezmiennie

łączą się z zawołowaną postacią likwidacji tej słabszej. Ale – w myśl filozofii coś za coś – strona społeczna przystała w zawartym pakcie na bardziej elastyczne rozporządanie załogą. Bardziej elastyczne, czyli pozwalające szefom kopalń na swobodniejsze przemieszczanie pracowników w obrębie zakładów spółki, by efektywniej móc wykorzystywać rzeczywisty czas pracy ludzi, szczególnie zaś maszyn i urządzeń.

W zawieszeniu pozostała sprawa sprzedaży Jastrzębskiej Spółki Węglowej kopalni Knurów-Szczygłowice. Związkowcy w ogóle nie chcą o takiej transakcji słyszeć. Zarząd spółki podtrzymuje natomiast takie rozwiązanie, acz i po tej stronie nie widać szczególnej determinacji, tym bardziej że kwestią kilku tygodni jest ustanowienie nowego zarządu kolejnej kadencji, zatem to on miałby już przesądzić o sfinalizowaniu ewentualnej transakcji. Dziś Marek Uszko napomyka więc jedynie o satysfakcjonującej wycenie.

Zamysł sprzedaży jastrzębianom knurowskiej kopalni wydaje się notabene przedsięwzięciem dziwnym. W dwumiesięcznych

negocjacjach filozofia związkowych adwersarzy była, generalnie rzecz biorąc, taka: nie można restrukturyzować spółki, tnąc głównie koszty, w tym przede wszystkim związane z zatrudnieniem, natomiast większy akcent trzeba kłaść na zwiększanie przychodów. Zawarte porozumienie dowodzi, że wyraziciele interesów załóg te kosztowe nożyce dość mocno wyszczerbili. Owszem, restrukturyzacyjny program zapowiada poprawę jakości produkowanego węgla energetycznego i kurs na zwiększanie wypadu tzw. grubych, a więc najatrakcyjniejszych rynkowo i cenowo sortymentów. Problem kilku milionów ton niesprzedanego przez spółkę węgla łączy się bowiem właśnie z jego relatywnie niską jakością. Tymczasem kopalnia Knurów-Szczygłowice jest dla Kompanii Węglowej swoistym rodzynkiem w cieście, zakładem, który sypie węglem koksującym, a więc tym bardziej wartościowym. Jak tu wyzbywać się takiego cymesu na rzecz głównego producenta i gracza na tym fragmencie rynku?

JERZY CHROMIK

## Niewiele zostało z Okrągłego Stołu

Komentuje GRZEGORZ JANIK, poseł RP

Nie wżrusza mnie, tak jak część kolegów parlamentarzystów, 25. rocznica obrad Okrągłego Stołu w Polsce, jednak nie dlatego, że snuję spiskowe teorie o tajnym układzie między władcami Polski Ludowej a stroną



społeczną – to zostawiam raczej historykom i zwolennikom alternatywnych losów naszego kraju. Z ciekawością przeczytam, co by się w Polsce stało, gdyby nie było Okrągłego Stołu lub zaczął się jesienią po upadku muru berlińskiego w NRD.

Wydarzenia u nas potoczyły się tak, że to my zapoczątkowaliśmy proces zmian

demokratycznych w Europie Wschodniej i częścią tego procesu były kilkumiesięczne obrady w Magdalence zakończone porozumieniem i znaną nam wszystkim polską drogą do demokracji. Jednak oceniając cały proces zmian społecznych, które zaszły przed 25 laty i trochę później, wcale nie uważam Okrągłego Stołu za moment przełomowy.

Jeśli wczytam się dzisiaj w zapisy porozumienia i deklaracje zawarte przy różnych „podstolikach” tematycznych, to tak wiele z Okrągłego Stołu nie zostaje. Zawdzięczamy mu Senat, funkcjonujący w przyjętej formie do dzisiaj, i uzgodniony urząd prezydenta Polski, pierwszego z nich wybrano w sposób mało reprezentatywny w stosunku do oczekiwań społecznych. Tak

naprawdę porozumienie z Magdalence upadło dzień po wyborach 4 czerwca 1989 roku, kiedy Polacy głosami wyborczymi zażądali pełnej demokracji – i to wydarzenie jest dla mnie przełomem założycielskim naszej Rzeczypospolitej. Natomiast przeglądając dalej historyczne uzgodnienia, szczególnie te dotyczące spraw ekonomicznych, widać, jak mocno odbiegają one od faktycznych działań ekonomicznych prowadzonych w Polsce od 1989 roku. Nie ma się czym chwalić, bo warto zauważyć, że Okrągły Stół dał zgodę na ekonomiczne zubożenie społeczeństwa i bezwzględna politykę liberalną w gospodarce, której świadectwem są rdzewiejące do dziś zakłady przemysłowe na Śląsku. W 1989 roku w Magdalence to górnicy reprezentujący związki zawodowe

przy „podstoliku” ekonomicznym okazali się najbardziej przewidujący, bo najgłośniej wołali o zabezpieczenie socjalne i zachowanie polskiego przemysłu. Ich głos utonął jednak w zgiełku radości z podpisanego porozumienia, a polską gospodarką zaczęli rządzić liberalni doktrynerzy nieuznający innych, prospołecznych rozwiązań ekonomicznych.

O prezorności górniczej delegacji świadczą już tylko archiwalne dokumenty. Dlatego uznając symbolikę obrad Okrągłego Stołu, widzę też, jak niewiele zostało ze sterty porozumień tamtego czasu, a jak wiele spraw społecznych i ekonomicznych można było poprowadzić inaczej – po prostu lepiej – i może dziś nasze zarobki nie byłyby niższe od sąsiadów z południa.